

# Czuje się kochana

Historię Krystyny Noras z Imielina opowiedzieliśmy Państwu w 2006 roku, w kwietniowym numerze naszego kwartalnika. W reportażu pt. „Moją siłą jest rodzina” pisaliśmy o chorobie i rekonwalescencji Krystyny, i o tym, z jakim oddaniem i troską opiekowali się nią najbliżsi. Niedawno odwiedziliśmy naszą bohaterkę ponownie.

## O przeszłości

Do szpitala Krystyna trafiła z przeszywającym bólem głowy i wysokim ciśnieniem (220/140 mm Hg). Prosto z domu letniskowego w Istebnej, gdzie spędzała wakacje i opiekowała się wnukami. Był sierpień 2005 roku. Lekarka, która ją badała, zaniepokoiła się lekkim paraliżem lewej strony ciała i zleciła badanie tomografem. Po badaniu pacjentkę skierowano od razu na oddział neurochirurgiczny. Krystyna miała w głowie dwa tętniaki, jeden z nich pękł, nastąpił krwotok podpajęczynówkowy.

Lekarze nie dawali 66-letniej Krystynie dużych szans na przeżycie, mówili, że 80% takich operacji kończy się śmiercią. Ci, którym udaje się przeżyć, narażeni są na poważne powikłania – paraliż, problemy ze wzrokiem, zaburzenia świadomości, a w przyszłości także ataki epilepsji.

Operacja trwała osiem godzin, powiedła się – usunięto pierwszego tętniaka. Lekarze mówili jednak, że to niczego nie przesądza – pozostał jeszcze drugi tętniak. Krystyna w szpitalnym łóżku oczekiwała na kolejną operację. Przez 7 tygodni rodzina była przy niej – dzieci, wnuki przyjeżdżały bardzo często, siostra – Maria odwiedzała ją codziennie.

Przynosiła owoce, poprawiała poduszkę, zwilżała spierzchnięte usta, smarowała maścią przeciw odleżynom lub po prostu trzymała za rękę. To dawało Krystynie siłę do walki o zdrowie. To i Alveo, które piła już półtora roku. Preparat poleciła jej siostrzenica, Krystyna piła dwie miarki dziennie. Gdy minęły dolegliwości, z którymi borykała się na co dzień (problemy z koncentracją, brak energii), stosowała Alveo profilaktycznie. Po operacji okazało się, że jej organizm

jest bardzo silny – dożywiony i oczyszczony, szybko się regeneruje.

W październiku Krystyna po raz kolejny trafiła na stół operacyjny. Drugi tętniak miał być usunięty metodą laparoskopową, przez tętnicę udową. Zabieg nie powiódł się, więc lekarze podjęli decyzję, że usuną tętniaka, po raz kolejny otwierając czaszkę. Rokowania były jeszcze gorsze niż poprzednio. – To cud – mówili, gdy i tym razem operacja się udała. – Najwidoczniej, tam na górze jeszcze na panią nie czekają. Aby przyspieszyć powrót do zdrowia, rodzina przeniosła Krystynę ze szpitalnych murów do sanatorium w Ustroniu. Tam miała zapewnioną całodobową pomoc lekarzy i pielęgniarek, masaże, kąpiele, zabiegi rehabilitacyjne. Dodatkowo piła trzy miarki Alveo dziennie, więc poprawa następowała w bardzo szybkim tempie. Odzyskiwała sprawność – już po trzech tygodniach sama chodziła, poprawił jej się wzrok, psychicznie czuła się lepiej. W grudniu wróciła do domu, do swoich najbliższych.

## Minął rok

Krystyna niechętnie wraca pamięcią do tamtych dni. To najtrudniejszy okres w jej życiu. Przetrwiała dzięki rodzinie, dzięki temu, że czuła się kochana, potrzebna, że ktoś co dzień pytał, jak się czuje, czy czegoś jej potrzeba. Dziś wiecie spokojny, unormowany tryb życia. Mieszka obok Marii i jej dzieci. Przez sześć dni w tygodniu gotuje dla wszystkich obiady, w niedzielę jest gościem przy rodzinnym stole. – Zaczęłam na nowo gotować kilka miesięcy temu – przyznaje. – Gdy człowiek choruje, nic go nie cieszy. Teraz przypominam sobie, jakie gotowanie może być cudowne. Szczególnie, że moi bliscy uwielbiają moją kuchnię. Regionalne specjały, kluski śląskie, makaron





własnej roboty, domowy rosół – to sama przyjemność patrzeć, jak dzieci zjadają ze smakiem. A po obiedzie zawsze mam dla nich pyszne słodkości.

Po chorobie Krystyna długo nie mogła czytać. Miała słaby wzrok, zawężone pole widzenia. Teraz nadrabia zaległości w czytaniu, dosłownie „pochłania” książki. Ogród, cień rosnących sosen, kwitnące nieopodal słoneczniki, kolorowe rabatki kwiatowe i owocująca grusza – to najlepsze miejsce do zatapiania się w lekturze lub popijania porannej kawy z sąsiadkami. Pielęgnowanie tego miejsca to kolejna pasja Krystyny, której znów może się poświęcać. Po chorobie starczało jej sił jedynie na mały spacer wśród ogrodowych alejek, teraz z upodobaniem zajmuje się pracą. Zna tutaj każdy kwiat, dba o krzewy i drzewa, a efekty jej pracy podziwiała cała rodzina. Pisząc o zmianach, które wydarzyły się w życiu Krystyny od czasu choroby, nie sposób nie zauważyć tej zmiany, która zaszła w niej samej. Krystyna ma 68 lat. Jest bardzo elegancką kobietą.

Regularnie odwiedza salon kosmetyczny i fryzjerski. Nosi piękną biżuterię, którą z różnych stron świata przywożą jej bliscy. To dla niej najlepszy prezent. Krystyna zawsze dbała o swój wygląd, ale po chorobie było to niezwykle trudne. Ze względu na pooperacyjne szwy na głowie lekarz zabronił jej zapuszczać włosy, a o farbowaniu nie było mowy. Czuła się źle w siwych, krótko ostrzyżonych włosach, ale stosowała się do zaleceń. Pół roku temu lekarz uznał, że już może zmienić fryzurę, na taką, jaka jej odpowiada. Bardzo ją to uradowało. Znów w pełni czuje się sobą, a dawna fryzura nie przypomina już o przeszłości. Krystyna cieszy się dobrym zdrowiem, codziennie pije Alveo. Nie odczuwa żadnych dolegliwości, zimą nie miała nawet kataru. Sama chodzi na spacer, najczęściej do swoich serdecznych przyjaciół, przemierza prawie dwukilometrową odległość, chociaż jeszcze rok temu taki dystans był dla niej nie do pokonania. Regularnie odwiedza lekarza, robi badania kontrolne. Żyje spokojnie, oszczędza

się, dużo odpoczywa, śpi 10–11 godzin w ciągu doby. Ale najważniejsze, że jest wśród ludzi, których kocha i na których zawsze może liczyć. Częste wizyty syna, który mieszka za granicą, codzienne rozmowy telefoniczne, bliskość sióstr, ich dzieci i wnuków. To cały jej świat – rodzinna miłość, wzajemna pomoc i świadomość, że gdy poczuje się gorzej, nie będzie sama.

Niedawno Krystyna zasłabła. – Moi bliscy zareagowali błyskawicznie – mówi. – W ciągu kilku minut przyjechało pogotowie, w klinice czekało już wolne łóżko, na ostrym dyżurze – powiadomieni lekarze. To fałszywy alarm – dodaje Krystyna. – Zbliżała się burza i ciśnienie gwałtownie spadło. Ale po raz kolejny przekonałam się, że ktoś się o mnie troszczy.

■ Katarzyna Mazur

foto. Adam Słowikowski